CZĘŚĆ XIX. № 12. ROK 10. (1839.)

TYGODNIK

PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA

KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem: do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Gräfe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjnem; w Wilnie w xięgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna:* w Rossyi s pocztą a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. *Półroczna,* 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Gräffe: *Roczna,* 45 r. ass. *Półroczna,* 25 r. ass. Dla Królestwa Polskiego: *Roczna,* 53 r. ass. *Półroczna,* 28 r. ass.

PIĄTEK, $\frac{10}{22}$ LUTEGO.

Wiadomości krajowe.

Petersburg, $\frac{9}{21}$ *Lutego.*

2 b. m. odbyło się poświęcenie małej kaplicy Pałacu Zimowego odbudowanej po pożarze. Obrzęd odbyty został uroczyście przez Najprz. *Filareta,* Metropolitę Kijowskiego i Halickiego w obecności NN. PAŃSTWA Obojga i JJ. CC. WW. WW. XIĄŻĄT KONSTANTYNA, MIKOŁAJA i MICHAŁA MIKOŁAJOWICZÓW i WW. XIĘŻNICZEK MARYI i OLGI. Wszyscy Jenerałowie-adjutanci i i Fligel-adjutanci CESARSCY, Jenerałowie orszaku J. C. MOŚCI, tudzież członkowie Kommissyi mianowanej do odbudowania Pałacu, główni architekci tej kommissyi i główni majstrowie, którzy należeli do odbudowania kaplicy, znajdowali się na tym obrzędzie.

— Przez Ukaz CESARSKI do Rządzącego Senatu z d. 13 Stycznia, za wysługę ustanowionych zakresów obok gorliwego i nienagannego pełnienia obowiązków służby, podniesieni w liczbie innych zostali do rang: Radzcy Kollegialnego, Radzcy Dworu: Radzca Izby Wileńskiej sądu Cywilnego Dominik *Witanowski,* niezmienny Członek Urzędu Wileńskiego Powszechnej Opieki Piotr *Kleist;* Assesora Kollegialnego, Radzcy honorowi: urzędnik do szczególnych poleceń przy Wileńskim Wojennym, Grodzieńskim, Mińskim i Białostockim Jenerał-Gubernatorze, Walery *Ostromęcki* i tłumacz Wileńskiej likwidacyjnej kommissyi Edward *Białocki.*

Ukaz CESARSKI do Rządząc. Senatu, z dnia 9 Stycznia. Na przedstawienie Ministra Oświecenia, uznając za potrzebną użycie następujących środków co do Uniwersytetu Św. Włodziemierza, ROSKAZUJEMY: 1) Studentom, będącym teraz w tym uniwersytecie i nie pociągnionym do śledztwa odbywającego się s powodu naruszających porządek wypadków, jakie zaszły w gubernijach Zachodnich, dozwolić przejścia do innych Rossyjskich Uniwersytetów, podług ich własnego wyboru, bez składania nowych examinów i z zaliczeniem czasu, spędzonego nienagannie w Uniwersytecie św. Włodzimierza. 2) Tym s pomiędzy takich studentów, którzy nie zechcą przejść do innych uniwersytetów, dozwolić wejścia do służby cywilnej, stosownie do ogólnych przepisów, s takim na ten raz przywilejem, iż przy wstąpieniu do służby, przy dobrem pełnieniu obowiązków i zaletnem prowadzeniu się, uczniowie co byli w czwartym kursie otrzymają rangę *dwónastej,* a ci co byli w drugim i trzecim kursie, rangę *czternastej* klassy. Wszyscy oni, stosownie do ogólnych przepisów, powinni się liczyć w drugim rzędzie cywilnych urzędników. 3) Przyjmowanie studentów i wykładanie lekcyj w uniwersytecie Św. Włodzimierza zawiesić na rok, a po jego upływie rospocząć nanowo i przyjmowanie uczniów i kursa uniwersytetskie, jeśli do tego czasu okaże się dostateczna liczba uczniów gymnazyalnych mających wyłączne prawo wstępowania do tego uniwersytetu, na mocy potwierdzonego przez NAS rozrządzenia Ministra Oświecenia z d. 30 Września 1837 r. 4) Byłych uczniów uniwersytetu św. Włodzimierza powtórnie do niego nie przyjmować; wyjątki od tego prawidła nie mogą być czynione chyba za osobnem zezwoleniem Ministra Oświecenia. 5) Professorowie zwyczajni i nadzwyczajni, adjunkci i nauczyciele etatowi, zachowują pensije do otwarcia nanowo kursów w Uniwersytecie św. Włodzimierza. Tymczasem Ministerstwo Oświecenia powinno wydać rozrządzenia, aby wszystkie osoby do uczonego zgromadzenia należące, trudniły się przygotowaniem xiąg naukowych i kursów, tudzież aby stosownie do uwagi zwierzchności uniwersytetskiej były używane s pożytkiem dla innych szkolnych zakładów, będących w Kijowskim okręgu. 6) Uczniowie skarbowi w Uniwarsytecie św. Włodzimierza mają być, jak dogodniej, przeniesieni do innych uniwersytetów, a koszt na ich utrzymanie ma być

wypłacony s summ na uniwersytet św. Włodzimierza assygnowanych. 7) Summy podług tabelli na r. 1839 ze Skarbu Państwa iść mające na Uniwersytet św. Włodzimierza, mają być wypłacane jak dotąd. 8) Summy mogące pozostać s tego i z innych zródeł, jako też i pozostałość s powodu doczesnego zawarowania miejsc niektórych, mają być zaliczane do summy przeznaczonej na budowę Uniwersytetu św. Włodzimierza dla prędkiego jego ukończenia. 9) Wszelkie dalsze rozrządzenia ku wykonaniu tych środków zostawiają się Ministrowi Oświecenia.

Rządzący Senat uczyni potrzebne ku wykonaniu tego rozrządzenia.»

Ukazy Rządzącego Senatu 1 Departamentu.

1) *25 Stycznia.* Z ogłoszeniem zatwierdzonej przez N. Cesarza 27 Listopada 1838 r. ustawy o kontroli biegu spraw wojenno-sądowych s przydanemi do niej formami.

2) *26 tegoż m.* Z ogłoszeniem roskazu N. Cesarza, aby urzędnicy Audoryjatu, tudzież oficerowie sztabowi i oberoficerowie, posyłani na sledztwa i sądy wojenne, pobierali dzienne pieniądze (суточныя деньги) jak urzędnicy cywilni, posyłani na śledztwa w sprawach kryminalnych; potém zaś pieniądze mają być uzyskane od osob za winne uznanych.

— 2 b. m. przybył do tutejszej stolicy s Tyflisu, poseł Angielski przy dworze Perskim P. Mac-Neil.

Wiadomości zagraniczne.

Bruxella 6 Lutego. Minister Spraw Zagranicznych w dniu 2 b. m. złożył Senatowi swoje zdanie sprawy o układach dyplomatycznych. «Moniteur Belge» powtarza całkowicie ten akt który niczém więcej nie jest, jak tylko historycznym wykazem negocyacyj, jakie miały miejsce od czasu zawarcia Konwencyi 2 Maja 1833 i sklada się z wielkiej liczby not i dokumentów dyplomatycznych, których niepodobna byłoby szczegółowie rozbierać. Widać s tego zdania-sprawy że minister wszelkiemi sposobami silił się wystawić Rząd Belgijski, jako ciągle pracujący nad utrzymaniem całości granic i nad zmniejszeniem długu narodowego. Gabinet nadewszystko starał się otrzymać zgodzenie się Hollandyi na przyjęcie pieniężnego wynagrodzenia za xięztwa Limburskie i Luxemburskie.

Po odczytaniu zdania sprawy wszczął się dość żwawy spór w Senacie. Minister nalegany o oświadczenie się z zamiarami Rządu, rzekł, iż teraz jeszcze uczynić tego nie może i warunkowo przyrzekł iż 6 b. m. otwarcie się wytłumaczy w izbie reprezentantów; potém Minister Prac publicznych P. Nothomb zabrał głos i rzekł: «Kraj wkrótce wezwany będzie do przedsięwzięcia stanowczego środka; on się oświadczy przez pośrednictwo swoich prawdziwych organów, to jest przez Izby i Rząd Królewski. Rządowi należy się pierwszość wniosku, na nim też cięży odpowiedzialność; jemu więc powinno być zostawione ocenienie właściwej chwili objawienia swych zamiarów.»

— Większość ministrów, jakoto PP. de Theux, Nothomb, i Wilmar chcą, jak wieść niesie, rozpuścić izby dla tego ażeby raz jeszcze przez nowe wybory odwołać się do zdania całego narodu w tak trudnych i niebeśpiecznych okolicznościach, jak są teraźniejsze, dwaj drudzy ministrowie: PP. Ernst i Huart pragną się usunąć.

— Podczas kiedy dzienniki przesadzają się nawzajem w domysłach nad tłumaczeniem jakie Minister Spraw Zagranicznych miał dać 6 b. m. w izbie reprezentantów, gazeta urzędowa «le Moniteur Belge» 5 b. m. ogłosiła wyrok Królewski odraczający izby po 4 Marca. Powszechnie spodziewają się rozpuszczenia Izb.

— Taż gazeta zawiera inne jeszcze wyroki Królewskie. Dymissye podane przez ministrów: Skarbu, P. Huart i Sprawiedliwości. P. Ernst, zostały przyjęte. Wiadomo że ci ministrowie najmocniej się opierali przyjęciu warunków, podawanych przez Konferencyą.

— Na tutejszej Giełdzie panuje wielka obawa; wszyscy oczekują przesilenia handlowego, jeszcze ważniejszego niż to, które już było. Papiery publiczne znacznie spadły ostatnimi dniami.

Londyn 5 Lutego. Dziś Królowa Jmć odbyła osobiscie otwarcie Parlamentu mową, którą dla krótkości czasu odkładamy do przyszłego numeru.

Po oddaleniu się Królowej Jmci, w Izbie Parów lord Lovelace podał projekt odpowiedzi na mowę od Tronu, który, poparty przez lorda Vernon, jednomyślnie został przyjęty.

Tegoż dnia podobny projekt w Izbie niższej podany został przez P. C. Buller. P. Duncombe podał doń poprawę, zawierającą oświadczenie, że «akt reformy nie może być «uważanym za ostateczny: że nowa roforma parlamentowa «jest nagle potrzebną.» Ten wniosek, poparty przez P. Ward wzniecił żywe rosprawy. Sir Rob. Peel długo mówił o polityce zewnętrznej ministrów i rozciągał się w obronie dotychczasowych praw zbożowych. Odpowiadał mu lord John Russell, w imieniu gabinetu i bronił go, co do spraw Belgijskich na tém się mianowicie gruntując, że Limburczycy i Luxemburczycy nie są tak nieprzychylni Rządowi Hellenderskiemu jak mniemają. Minister ponowił nadto oświadczenie, iż będzie popierał umiarkowaną reformę w prawach zbożowych; po czém radził odrzucenie poprawy P. Duncombe. Poprawa ta odrzucona została ogromną większością. (Porównaj rosprawy izb francuskich o adresie.)

— Ministerstwo chce urządzić w całej Anglii policyą bardziej liczną i silną.

— Wydawca odpowiedzialny gazety «Times» P. Lawsen», skazany został przez sąd: «Queen's Bench» (Ława Królowej) na miesiąc więzienia i 200 funt. sterl. nawiązki, za umieszczenie artykułu, w którym było powiedziano, że sir John Conroy, ochmistrz dworu Xiężny Kent, nadużył zaufania swojej pani.

— Na dorocznem zgromadzeniu biskupow katolickich irlandskich, które się odbyło w Dublinie 26 zeszłego Stycznia, ciż biskupi, po długich rosprawach, większością 17 głosów przeciw 9, oświadczyli, że systemat edukacyi krajowej uznają za zasługujący na ich zaufanie i pochwałę.

— Dzienniki z New-York, dochodzące do 9 Stycznia, nie zawierają nic ciekawego. Rada Wojenna w Moutréal ukończyła swoje czynności. Wszyscy oskarżeni zostali uznani za winnych, prócz niejakiego kapitana Morin i dziecka nazwiskiem Trépannier, którego wiek zbyt młody zjednał przebaczeuie.

Paryż 6 Lutego. «Moniteur» umieścił długi artykuł s powodu rozpuszczenia izb, s którego dajemy uastępny wyjątek. «Francya była spokojna i szczęśliwa. Czekała cierpliwie załatwienia trudności zewnętrznych, wynikłych z wielkich wypadków 1830 roku. Opinija publiczna, jak sama oppozycya zeznaje, obcą była namiętnym rozprawom które w łonie izb, oznaczyły sam początek sessyi.

«Te rozprawy, których echo brzmiało głośno po całym kraju, ukończyły się w obu izbach na świetném zjednoczeniu się głosów s polityką porządku i pokoju, która przez ostatnie lat ośm była zbawieniem dla Tronu i Francyi i którą Rząd obecny chlubnie odznaczył piętném umiarkowania i przezorności. W Izbie Parów większość była znaczna. W Izbie Deputowanych adres nieprzyjaźny, zwalony został, punkt po punkcie, przez większość nieliczną, ale znakomitą ze swej spojności, zasad i odwagi; oppozycya mocna liczbą, ale złożona s pierwiastków różnorodnych i niezgodnych, przedstawujących wspomnienia, zasady, nadzieje sobie wzajem przeciwne, prowadzona przez wodzów, którzy napełnili Francyą odgłosem swych waśni, była tylko zebraniem kilku rozmaitego kierunku mniejszości, które, nawet w swém połączeniu, mimo wszelkie usiłowania, pozostały na stopie mniejszości. W istocie rzeczy bardziej odstrychnięte jedna od drugiej, niż każda z nich była od samej władzy na którą się spiknęły, niemiały one dość siły do opanowania stéru Rządu, ale dość, do utrudniania jego czynności.

«W tém niezwykłém położeniu, Ministrowie, przeciw którym utworzona była zmowa, podali się do dymissyi, ale nie będąc zwyciężeni. Ich zasady stale się utrzymały, ich czynności otrzymały świetną sankcią. Tron, do końca przez nich osłaniany, posłyszał z łona izb głos pełen czci i godności. Oni mniemali że następcy, szczęśliwsi od nich, nie przestając opierać się na większości, bronić i ustalać jej politykę, zdołają pociągnąć za sobą częś tych, którzy stawili opór Rządowi.

«Król wezwał xięcia Dalmacyi. Obcy ostatnim walkom, szanowny Marszałek był najwłaściwiej przeznaczonym do wypełnienia missyi Królewskiej. Usunął się od niej. Taki stan rzeczy nie mógł trwać dłużej bez wystawienia na sztych najdroższych interesów Francyi. Dwie rzeczy tylko Tron miał do wyboru. Albo musiał on w duchu konstytucyi odwołać się do kraju, zapotrzebować od niego większości dość licznej, do utrzymania względem, i przeciw wszystkim, jedności trzech władz i zapewnienia stanowczego tryumfu polityki jednawczej, porządkowi i pokojowi przyjaźnej; albo władza Królewska musiałaby sama przystać do związku oppozycyj, to jest oddać wodze Rządu mniejszości, wziąć za zasadę postępowania projekt adresu, który izba odrzuciła, dając przywodzcóm oppozycyi, za pomocą swojej prerogatywy, sposoby stworzenia sobie w jednej i drugiej Izbie większości, której własnemi siłami wyrobić nie mogli. Ale i ta droga prowadziła również do rozpuszczenia izb.

«Od tej chwili gabinet nie mógł się więcej wahać. Powinien był objąć rządy na nowo i zgodzić się na rozpuszczenie Izb dla kończenia swego dzieła, dla bronienia zasad które utrzymał podczas rospraw nad adresem, dla ustalenia i obrony większości, która przez ostatnie ośm lat ocaliła porządek i swobody publiczne.»

(Z resztą wszystkie gazety napełnione są deklamacyami w duchu stronnictw do których należą i które niemogą mieć interesu dla obcych czytelników. Same wypadki najlepiej pokażą kto ma racyą w tej wielkiej kłótni stronnictwa i osobistości. Nieszczęśliwe rosprawy o adresie odpowiedzi na mowę Królewską dowiodły oczewiście samym wielbicielom francuzów, że wszystkie tak nazwane prace *parlamentowe* największych tak nazwanych *ludzi stanu* izby dopiero co rozpuszczonej, zredukowały się do tego zagadnienia: «Kto będzie ministrem.» O interesach kraju ani mowy nie było. To się nazywa *Reprezentancya.)*

— Giełda dzisiejsza była w mocném poruszeniu s powodu spraw Belgijskich. Wszystkie papiery znacznie spadły, a Belgijskie były w wielkiej liczbie wystawiane na przedaż, ale nikt niechciał ich nabywać.

— «Journal des Débats z dnia dzisiejszego» ogłosił list z Bruxelli, do którego dołącza uwagę że Król Hollenderski przyjął traktat o 24 artykułach bezwarunkowo.

— W «Journał de Francfort» czytamy: «Bryg Kenhawa» przywiozł z Laguna do Nowego Orleanu wiadomość, że miasto Vera-Cruz zostało zdobyte przez francuzów. Jenerał Aresda dostał się w niewolą, a jenerał Santa-Anna odniosł ranę tak ciężką, iż musiano mu odjąć nogę.

«Rząd Mexykański nie chciał zatwierdzić traktatu zawartego z jener. Rincon i posłał jen. Santa-Anna s 5000 ludzi dla zajęcia Vera-Cruz wbrew traktatowi. Admirał Baudin, dowiedziawszy się o tém posłał na szalupach oddział wojska dla zagwożdżenia armat w Vera-Cruz.

«Podczas kiedy francuzi to uskuteczniali, mexykanie wpadli na nich.

»Francuzi zmuszeni byli cofnąć się do swojej eskadry, która wszczęła wtenczas silny ogień na miasto. Mexykanie ustąpili, a francuzi zajęli Vera-Cruz.

«Listy prywatne dodają, że francuzów było tylko 500 przeciw 5000 mexykanów. Łatwo być może że francuzi pójdą teraz na Tampico, którego twierdza nie może się długo bronić, a skutkiem jej zdobycia byłoby zawojowanie całego Państwa Mexykańskiego.

NOWINY Z HISZPANII.

Madryt 28 Stycznia. Wszyscy oczekują na wiosnę stanowczego przesilenia, które ma ocalić lub zgubić kraj. To zdanie nie ogranicza się wyłącznie do alarmistów. Wszyscy go podzielają.

— Dzienniki napełnione są doniesieniami o coraz nowych powstaniach. W Ferrol (w Galicyi) twierdzy małej, ale nader mocnej, gotowało się powstanie na rzecz don Karlosa, ale zostało odkryte. Wiele osób uwięziono.

— W Madrycie łudzą się nadzieją zaciągnienia pożyczki za granicą; jest to ostatni ratunek, bez którego rzeczy dalej iść nie mogą. Wysłany został w tym celu agent do Londynu; ale niema żadnego podobieństwa ażeby ten zamiar mógł przyjść do skutku; dzienniki najprzychylniejsze sprawie Królowej, pozwalając ziemkom swoim modlić się za tę sprawę, zaklinają ich aby nie wdawali się w żadne pieniężne interesa po tylu smutnych doświadczeniach.

— Cabrera wydał manifest, usprawiedliwiając się z użycia prawa odwetu, do którego był zmuszony zimném okrucieństwem jenerałów Krystyny. Akt ten odznacza się rzadkim pisarskim talentem, s którego wódz ten słynie.

Kolonija 1 Lutego. Wojska lekkie 14 i 15 dywizyi odebrały roskaz udania się natychmiast nad granicę. Oddział ułanów i 4 działa przechodziły dziś przez nasze miasto.

Bruxella. Sławny s przemysłowych przedsięwzięć P. Cockerill, króry w przeszłym tygodniu odebrał półtora miljona franków wsparcia od Rządu, złożył swój bilans. Okazuje się zeń bankructwo na dwa miljony. To bankructwo pociągnie za sobą wiele innych.

Rzym 25 Stycznia. Spodziewają się tu wkrótce przybycia xięcia Następcy Bawarskiego.

— Jest tu w tej chwili xiążę Dawid Sumrou, czy Sombre, wnuk niedawno zmarłej Królowej państwa Sirdhanah w Indyach Wschodnich, sławnej Begum Sumrou, i czyni wspaniałe przygotowania do obchoda żałobnego po swojej babce w kościele św. Karola Boromeusza. Begum, żarliwa katoliczka, umierając zapisała na rzecz Papieża summę 60,000 scudi, z warunkiem iżby sam Ojciec św. żałobną mszę za duszę jej odprawił.

(Gaz. Senat. Journ. de S. Pt. Gaz. Pet. Psz. Półn.)

Antropologia.

REZULTATA NAUKI O CZASZCE.

Do najlepszych pism, niedawno przeciw stronnikom Gallowskiej nauki wydanych, należą dwa krytyczne jej ocenienia: jedno przez anglika Dra Roget, drugie przez amerykanina Dra Sewall, świeżo w Anglii ogłoszone. Przywiedziemy tu kilku słów jednego i drugiego.

«Proste opisanie», mówi Dr Roget, «piaszczystej podstawy na której się systemat opiera, słabych materyjałów, s których się składa, i jeszcze słabszej więzi, co je sprzęga, postawi czytelnika w możności sądzenia o mocy i trwałości ogółu. Naprzód nie masz żadnego dowodu, że jakakolwiek część mozgu do działań umysłowych jest nieodbicie potrzebną, owszem nie ma części *enkephalon*, którejby nie znaleziono być osłabioną, być zepsutą, być wcale brakującą, bez wyraźnej jednakże odmiany we władzach myślenia, czucia i w charakterze. Hall dał nam liczny zbiór ściągających się do tego postrzeżeń, których wypadek wystarcza na obalenie fundamentalnej zasady frenologów. Spurzheim nadaremnie usiłuje odeprzeć ten wypadek zarzucając postrzeżeniom bezdowodnie i ogólnie niedokładność, albo zastawiając się przypuszczeniem dwoistości każdego mozgowego organu, przypuszczeniem, którego zastosowanie w tak niepewnej nauce, jaką jest filozofija mozgu, wielkiej ulega wątpliwości. «Każdy czuje, iż myśli za pomocą mozgu», to nas ma przekonywać że mózg jest organem myślenia; lecz bardzo wątpimy azali ktokolwiek ma takie z natury uczucie. Najlepsze dowody przywodzone na poparcie zdania, iż rozmaite zdolności umysłowe wyrażają się w rozmaitych częściach mozgu, wzięte są z analogii. Analogija jest tylko niepewnym przewodnikiem do dojścia nieznanych sił i działań natury, wcale zaś nie może sama służyć za zasadę rozległego systematu. S faktów, które s pewnością znamy w jednej części przyrodzenia, za ledwo można przez analogiją domyślać się, jak się dzieje w innej części; ale dopuszczać, że taka analogija może mieć równą wartość co i dowód istotny, z bezpośredniego postrzeżenia czerpany, jest to ciężko wykraczać przeciw logice; lubo na takiem przypuszczeniu PP. Gall i Spurzheim odważyli się oprzeć główne swoje zdania.

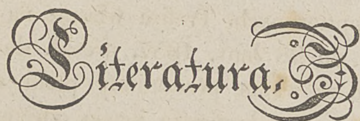
«Frenologija to ma do siebie, że kto pierwszykroć do niej się zabiera, zdziwi się nie nad jej trudnością, lecz nad łatwością z jaką się każde jawisko tłumaczy. Jak ich nauka jest podatną, dowodem jest wpływ na przyrodzene zdolności, który przyznajemy nałogowi lub wychowaniu. Rozmaita wielkość organów daje poznać nie nabyte, lecz naturalne skłonności i usposobienia, kiedy tym czasem człowiek, tem czem jest w życiu, staje się jedynie przez moralne i umysłowe kształcenie. Kiedyż historyą umysłowego rozwinienia się indywiduum możemy tak dalece zbadać, iżbyśmy zdołali oznaczyć, ile życie i wychowanie wpłynęło na moc i dzia-

łanie każdego organu, lub podług jakich fizycznych kryteriów możemy istotnie działającą od domyślnej tylko i ukrytej zdolności organu rozróżnić?, Skoro tych różnic jasno wskazać nie możemy, wyznajmy że grunt wszelkich kranioskopicznych postrzeżeń pod nami się osuwa. Możnaby wprawdzie utrzymywać, że w każdym periodzie życia a nawet i wówczas, kiedy się kości czaszki ukrzepiły, organa zwiększają się lub zmniejszają, w miarę ćwiczenia lub zaniedbania połączonych z niemi zdolności, i rzeczywiście gdyby tak było, doświadczenie nasze miałoby mocniejszą podstawę, niż kiedyby forma organów miała tylko zatrzymywać pierwiastkowo nadaną im właściwą postać. Ale przypuszczenie, że organa mozgowe ćwiczeniem naturalnych zdolności umacniają się, Dr Spurzheim odrzuca jako niepodobne do udowodnienia i żaden frenolog na nie się nie zgadza.

«Nie trudno wytłumaczyć postępy, jakie frenologija zrobiła w licznej klassie osób znajdujących w niej przyjemne zajęcie, gdyż naprzód ćwiczy ona ich dowcip w odkrywaniu trafnych podobieństw, a potém pochlebia ich miłości własnej wmawiając im, że głęboko przeniknęli tajemnice psychologii. W ostatnich dwódziestu czy trzydziestu latach rozmaici popularni pisarze i niezliczeni wykładacze rozwijali nową naukę przyrodzenia przed zdziwionemi zgromadzeniami, nie wspominając już nic o pismach, w których całą swoję wymowę na ten przedmiot poświęcali, ani też o przypadkach w których im się udawało ćwiczyć swoję trafność w charakterystyce różnych czaszek. Zważywszy to wszystko, nie tyle zastanawiać powinny oklaski z jakiemi frenologija była przyjętą, ile raczej dziwić się, dla czego nie stała się powszechną, bo gdyby była nauką rzeczywistą jak chemija i inne gałęzie nauk przyrodzonych, niechybnie musiałaby dotąd powszechną pozyskać wiarę.

«Epoka w której żyjemy nie odznacza się brakiem łatwowierności, ani można obwiniać ją, iżby jaką naukę s powodu nowości lub excentrycznności prześladowała, i dla tego z uśmiechem tylko przychodzi słyszeć, jak strounicy systematu Galla skarżą się na prześladowanie i czasy nasze w tym względzie porównywają z wiekiem, w którym Galileo za swoje wielkie pomysły wpadł w ręce inkwizycyi, albo, jak usiłują dogmata frenologii równać z odkryciami o krążeniu krwi i z rozbiorem światła, za które imiona Harveya i Newtona pozyskały nieśmiertelność.»

(d. c. p.)



ASMODEUSZ.

(Ciąg dalszy.)

— Teraz idźmy na dachy, rzekł Asmodeusz do D. Kleofasa, ty patrz a ja będę tłumaczem twoim.

Wzlecieli. Niebo było gwiazdziste, ale ciemne, dymy owijały miasto, a wśród nich świeciły światła rożnobarwne, ulatywały do góry najdziwniej pomięszane głosy.

D. Kleofas patrzał długo, nim rozeznał przedmioty.

Nareszcie, wskazując palcem na dom, w końcu miasta położony, zapytał.

— Co znaczy to dobijanie się do drzwi?

— Albo nie rozumiesz co to znaczy, rzekł szatan. Jest to kommissarz policyi, który przychodzi na wezwanie właściciela domu, do mieszkania młodego człowieka, który sobie życie odebrał. O podobnych wypadków tłumaczenie możesz mnie nawet więcej nie pytać, jest to chleb powszedni w wysoko ucywilizowanym Paryżu, gdzie mało kto potrafi znieść życie. Jest-że to dobra ta cywilizacya, która nie daje nawet siły moralnej do zniesienia najmniejszej przeciwności? Powiesz mi zapewne że w starym poetycznym Rzymie samobójstwo było rzeczą godziwą, Prawda, lecz zaręczam ci, że to było dopiero nieuleczonych lekarstwo, lepiej było zadać śmierć samemu, niż ponieść z cudzej ręki haniebną, lub spodlonemu cierpieć; takiém to rozumieniu przyjmował świat rzymski samobójstwo za godziwe. Na ten raz dwa listy wytłómaczą ci że tego postępku przyczyną był niedostatek pieniędzy i miłość nieszczęśliwa. Biedny jednak chłopiec nadto się pośpieszył z odebraniem sobie życia. Ten list, który szwajcar odddaje kommissarzowi policyi zawiera pieniądze, a kobieta co tam smutna z okna wygląda, jest to Klara S., biedna samobójcy kochanka. Ale w XIX wieku żyje się śpiesznie i niecierpliwie, zapomniano o przysłowiu: «*Tout vient à point, pour qui sait attendre*,» (powtarzamy że wszystkie wypadki przywiedzione tutaj są ściśle historyczne.) Spójrz tylko gdzie idzie dalej kommisarz policyi.

— Do Hotelu na ulicy Vert-Bois. 39. w kwartale S. Martin.

— Coż go tam prowadzi?

— List bezimienny. — Patrz i uważaj. Oto jest P. Bertier oberżysta i pani Gonan, jego — niewiem jak nazwać, bo nie żona, bo nie kochanka —(szkoda tego imienia). Kommisarz policyj dowiaduje się u ojca co się dzieje z jego córką.

List bowiem bezimienny doniosł mu, że to biedne dziewczę, za namową pani Gonan, zostało zamknięte i w największej nędzy przez ojca porzucone.

Widzisz tę izdebkę od trzech stop kwadratowych, na szostém piętrze domu, tam spoczywa to dziecię, blade, wychudłe, na nędznym sienniku, w łachmanach podartych, wsród zabójczego powietrza, zgniłego i smrodliwego.

— Dawno tu jesteś? pyta Kommisarz policyi.

Dziecię podnosi oczy bojażliwie i cicho odpowiada.— Ja niewiem. Gdy pani Gonan tu przybyła, ojciec się ze mną zaczął bardzo źle obchodzić, nasz krewny zlitował się nademną i wziął mnie do siebie. Ale on ubogi nie miał mnie z czego utrzymać i odesłał znów potém do ojca. Kazano mi doglądać kuchni, zamiatać, posługiwać, a p. Gonan tak mnie biła, że musiałam się skryć tutaj, gdzie jak pan widzisz zamknięto mnie, nie wypuszczając ztąd więcej. Tu głos biednego dziecięcia słabnąć zaczął. Odwróć oczy

D. Kleofasie. To jest miłość rodzicielska w ucywilizowanej Francyi, prawda w niższej klassie, lecz to jest kraj wzorowy, stolica świata, a pokazałbym ci podobne w swoim sposobie przykłady, na klassach wyższych. Tam znowu matki i ojcowie, jak ten oberżysta, odsuwają od siebie dzieci, oddają na płatne ręce, nie widzą ich aż dorosną i jak gdyby się lękali wspiłzawodnictwa własnych dzieci, nie przypuszczają ich do siebie. Dziwnoż po tém że syn nie zna ojca, a córka matki, że związki krwi, gdzie indziej najmocniejsze, tutaj są tylko czczem imieniem? Lecz na tym ucywilizowanym świecie jest-że czas do poświęcenia dla dzieci? Tyle zatrudnień, tyle potrzeb! Matki dla wielbicieli, ojcowie dla aktorek i tancerek, zapominają o rodzinie, i kiedy imię żony i męża jest tylko formalnością prawną i do niczego już nie obowiązuje, mianoż-by czuć się w jakim obowiązku względem dzieci?

Ale dość tego. Spojrz-no jeszcze, co ci się za widoki nastręczą, że pominę jadące na bal karety, jadących do Króla ministrów i deputowanych, zbierających się polityków po salonach partyi.

— Widzę trupa którego tam niosą.

— Z Marly? Jest to ciało pocięte w kawałki biednego huzara, który nieostróżnie zakochał się w córce piwowara.

— Drugi trup jeszcze.

— Z pod mostu Jena? Jest to starzec-samobójca! Śliczne widoki!

— Dokąd-że idzie ta panienka tak przystojnie ubrana?

— Niewiem, rzekł szatan z uśmiechem, patrzaj.

— Ogląda się, patrzy, jakby się bała czy za nią kto nie idzie. Kieruje się na Quai Nalmy. Co to jest? czegoż się tak ogląda. Zrzuca szal i kapelusz—ach!

— Rzuca się w wodę.

— I znowu samobójstwo! — Przecież ją uratowano.

— Uważaj na co innego, odwracaj oczy od samobójstw, nadto długo byłoby wszystkie tłumaczyć, a nie ma nic pospolitszego nad nie w Paryżu, zdaje się że Francuzi przeszli w tém Anglików nawet. Patrz na domy.

— W bardzo wielu z nich widzę grających w karty.

— Jest to jedna z panujących namiętności wieku. Chce się łatwo nabyć pieniędzy bez pracy, aby je rozsypać bez porządku. Nie patrz długo na domy gry, gdyż i tu w końcu widziałbyś samobójstwa. Zwyczajne to uwieńczenie wieczora graczów. Kupczyk co z pieniędzmi swego pryncypała wszedł do domu gry, sługa bankiera, lub notarjusza, przegrawszy je, wybiegają odebrać sobie życie, lub, tym pierwszym krokiem stojąc już na drodze oszustwa, idą dalej myśląc, że nie mają nic do stracenia. O! domy gry są to prawdziwe okna piekielne. Lucyper daje wszelką opiekę i pomoc zakładającym je.

— Wyjeżdża dyliżans do Marsylii z sławnego biura Lafitte i Caillard.

— Widzisz tam tłum ludzi, ten kosz ogromny który wnoszą i pakują na wierzch dyliżansu; zgadnij co w nim jest?

— Cóż? — towary.

— Patrz-no tylko—jest w nim człowiek. Dyrektor dyliżansu postrzegłszy ruch jakiś w koszu, każe odrywać wierzch, a pocieszna facjata P. Hermand wysuwa się z niego.

Zadziwienie powszechne. Czy żywy? Żywy—Ktoż go tak zamknął? On sam; otoż i on się sam tłomaczy z tego, kłaniając dokoła.

— Nazywam się Hermand, mam lat 29, (styl sądowy), drżącym głosem odzywa się przestraszony. Mam bardzo złą żonę mościpanowie, złą jak Xantippę! Jestem fabrykant czokolady, na której więcej tracę niż zyskuję. Byłem wprzód kupcem korzeni (épicier.)

Wszyscy się śmieją, bo *épicier*, jest to uosobione głupstwo w Paryżu, i kto mówi épicier, jakby mówił głupiec. Wypłynęło to z licznych obserwacyj i doświadczenie potwierdza popularny axiomat.

— Zostałem, mówi dalej p. Hermand, fabrykantem czokolady, rue S. André des Arts. 53; mieszkalem tam 18 miesięcy, ale handel mój szedł jak najgorzej. Zdawało mi się że lepiej się powiedzie w bliskości Odeonu. Ale i tu toż samo licho, a co gorzej, ta sama zła żona! Ach! żona, mościpanowie!

— Chciałem się oto wymknąć od niej, lękałem się żeby za mną nie goniła.

Wszak może wrócić do swojej familii? Bałem się jechać bez pasportu, bo by mnie zatrzymano, bałem się brać pasport, bo by się ona dowiedziała. Cożby było począć; umyśliłem jechać do Marsylii w paku. Oznajmiłem o tém memu wujowi w Marsylii i kazałem mu czekać na mnie w koszu pod jego adresem. Alboż złe tłomaczenie? Dowodem że nie miałem zamiaru targać się na moje życie, są zapasy podróżne.

Jakoż w koszu znaleziono chleb, butelkę wina, butelkę wody, kilka funtów czokolady, lejkę, parę trzewików, surdut, kapelusz, nóż, świecę, krzesiwo fosforyczne, 340 franków i mieszek. Jak ci się to podoba?

— Osobliwsze głupstwo. Ale cożto za gmach?

— Izba depntowanych. Trafim własnie na odczytywanie prośb (Séance du 28 Janv. 1837. présid. de Jacqueminot) obaczysz co to za ważne przedmioty poddają pod rozbiór izbom, które je z najzimniejszą krwią odrzucają.

(d. c. p.)

Печатать позволяется. С.-Петербургъ. Февраля 9-го 1839. *П. Гаевскiй.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.